

21 czerwca 2018



Problemy plantatorów malin

Nieco ponad 2 złote za kilogram maliny letniej - tyle mogą dostać w skupie świętokrzyscy plantatorzy. Mimo to, nie rezygnują ze zbiorów. Tymczasem na Lubelszczyźnie, w malinowym zagłębiu rolnicy zdecydowali się zostawić owoce na krzakach. Sytuacja jest dramatyczna, bo pieniądze ze sprzedaży nie pokryją nawet kosztów produkcji. - Rządzący po trzech latach sprawowania władzy, szukają winnych, a sami nie robią nic, żeby pomóc plantatorom - mówi Piotr Żołądek, członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego.

Radosław Krakowiak ma półhektarową plantację malin letnich w Linowie w powiecie sandomierskim. Twierdzi, że wyprodukowanie kilograma owoców kosztuje około 3,50 zł. Tymczasem cena w skupie jest o ponad złotówkę niższa. Łatwo obliczyć, że dokłada do tego interesu. Tak źle jeszcze nie było.

- Dwa lata temu sprzedawałem malinę za około 6 zł za kilogram, w ubiegłym już było gorzej, bo cena spadła do 4 zł. Ale dzisiaj sytuacja wygląda strasznie - mówi **Radosław Krakowiak**. Mimo to nie rezygnuje jednak ze zbiorów. Liczy, że straty z malin pokryje ze sprzedaży innych płodów rolnych ze swojego 12 - hektarowego gospodarstwa.

- W 2016 roku mogłem sobie pozwolić na zatrudnienie pracowników sezonowych i jeszcze zarobić, dzisiaj to jest niemożliwe. Dlatego przy zbiorze owoców pracuje cała rodzina - mówi.

Niepewność rolników dodatkowo potęguje brak stabilnej ceny w skupie, jest elastyczna, ustalana rano każdego dnia.

- To jest nienormalna sytuacja. Na początku tygodnia płacili nam 2,80 zł, dzisiaj jest to już o 60 groszy mniej. Nie wiadomo, czy w kolejnych dniach jeszcze cena nie spadnie. A przecież jesteśmy dopiero na półmetku zbiorów - mówi rolnik z Linowa.

- Brak stałej ceny w skupie, przetwórstwo owoców w rękach zagranicznych inwestorów i import malin z zagranicy. Do tego zmiana przepisów dotyczących zatrudniania obcokrajowców do prac sezonowych. To główne powody tak dramatycznej sytuacji plantatorów - uważa **Ryszard Ciżła**, prezes Świętokrzyskiej Izby Rolniczej

- Rolnicy mówią wprost, że ta cała regulacja była po to, aby obciążyć ich składkami za zatrudnienie pracowników z Ukrainy. A Ukrainiec popracuje dzień, dwa i jedzie dalej na Zachód, bo tam są wyższe stawki. W ten sposób wzrosły koszty z tytułu tych opłat - mówi prezes.

- Sytuacja jest dramatyczna - mówi **Piotr Żołądek**. - Mamy do czynienia z niewiarygodnie niską ceną owoców. Plantatorzy ich nie zbierają, ponieważ jest to poniżej opłacalności, a rząd dzisiaj szuka winnych. Zmiana na stanowisku ministra rolnictwa cudów nie uczyni. Poprzedni przez trzy lata niczego nie zrobił, żeby wprowadzić jakieś rozwiązania zastępcze czy w drodze rozporządzeń czy ustawowych.

Zdaniem Ryszarda Ciżli młodzi rolnicy coraz częściej rezygnują z pracy w gospodarstwie i wyjeżdżają za granicę. Opuszczonych gospodarstw przybywa, a duże sieci supermarketów zalewane są importowaną żywnością.

- Stajemy się konsumentem płodów rolnych z zagranicy - mówi.

Radosław Krakowiak nie rezygnuje z uprawy malin, choć to na dziś niedochodowy biznes.

- Znacznie gorzej mają ci, którzy nastawili się wyłącznie na produkcję malin. Jeśli cena nadal będzie spadać, oni po prostu „leżą”. Państwo w jakiś sposób powinno zareagować - twierdzi.

- Dzisiaj problem mają plantatorzy malin, za chwilę te same problemy dotkną sadowników i rolników, którzy uprawiają zboża i ziemniaki. Potrzebna jest natychmiastowa interwencja państwa, która powinna polegać na szacowaniu strat i wypłacaniu stosowanego wsparcia. Tak, żeby rolnicy mogli przeżyć ten najtrudniejszy okres do roku następnego - mówi **Piotr**

Żołądek.